Jak to jest być rodzeństwem niepełnosprawnego?

Dodany przez Marysia
niedziela, 29 lipca 2012 21:22 -



Czytałam na portalu artykuł dotyczący rodzeństwa osób niepełnosprawnych. Chciałabym pokazać ten sam temat, tylko że z mojej perspektywy.

Mam starszą siostrę, która jeździ na wózku inwalidzkim. Od dzieciństwa jestem więc przyzwyczajona do osób niepełnosprawnych. Na podwórku dzieci często pytały mnie, w tajemnicy i w dobrej woli, dlaczego moja siostra jest chora, czy miała wypadek. Odpowiadałam, że tak się urodziła. I temat był zamknięty. Nigdy nie miałam żadnych problemów z tego powodu, ani nie czułam się gorsza od innych.

Nie zgadzam się z opinią, że dzieci pełnosprawne mają specyficzny kontakt z rodzicami, gdyż całą uwagę poświęcają dziecku niepełnosprawnemu. To nie jest do końca tak. Najczęściej wtedy, gdy dziecko pełnosprawne jest młodsze, uwaga jest skupiana właśnie na nim. Ja nigdy nie czułam się pominięta. Przeciwnie, zawsze poświęcano mi bardzo dużo uwagi. Podobnie jest wtedy, gdy chore rodzeństwo jest młodsze. Starsze dzieci czują się odpowiedzialne i pomagają rodzicom jak mogą, bo wiedzą, że taka pociecha potrzebuje więcej zainteresowania i opieki.

Życie z rodzeństwem z niezdolnością ruchową czy umysłową wcale nie jest jakieś niezwykłe. Owszem, na pewno jest trochę trudniej, ale przecież do wszystkiego można się przyzwyczaić. Podzielę się z Państwem sytuacją z mojej szkoły. Moja wychowawczyni często zachwycała się tym, że opiekuję się starszą siostrą, że jestem taka dobra, ofiarna itd. I przepraszam, że to mówię, ale strasznie mnie zdenerwowała. To moja siostra opiekuje się mną. Pomaga mi czasem w lekcjach, wstawia się u rodziców. I nie jestem żadnym bohaterem, nigdy nie chciałam być. Może ewentualnie w swoim domu. Dla mnie pomaganie innym jest podstawą prawidłowej egzystencji w społeczeństwie i nie rozumiem, co tą Panią tak zdziwiło. Przecież nawet wtedy, gdyby moja siostra była zdrowa, też bym jej pomagała, prawda?

Zastanawia mnie czasem, dlaczego ludzi tak dziwi to, że ktoś jest inwalidą. Niby mówią, że to normalne, że każdy ma jakąś słabość, ale zauważyłam, że jak jedzie np. dziewczyna na wózku, to się dziwnie na nią patrzą. Dla mnie człowiek jak każdy inny. Niewidomy, głuchoniemy, z porażeniem mózgowym, z rozszczepem kręgosłupa. Wszyscy ludzie są równi. Naprawdę, nie ma nic fascynującego w byciu rodzeństwem osoby niepełnosprawnej. To jest codzienność. Codzienność, do której człowiek przyzwyczaja się. Oczywiście, często nie chce mi się podać czegoś, wstać od komputera, telewizora. Ale to robię. Wiem, że siostra mnie potrzebuje. I ja również potrzebuję jej.

Jeszcze jedno. Dzięki pchaniu wózka inwalidzkiego za młodu, jestem teraz klasowym siłaczem. Wszystkim tym, którzy chcą podbudować swoją krzepę, proponuję zapisanie się na wolontariat, a nie wydawanie kasy na siłownię.

Marysia, 13 lat